

Adriana Schetz
Instytut Filozofii i Kognitywistyki
WH Uniwersytet Szczeciński
adriana.schetz@usz.edu.pl

**Recenzja rozprawy doktorskiej Mgra Zbigniewa Słuszkiewicza
pt. Zwrot pragmatyczny w naukach kognitywnych a gradualizm
kategorii podmiotowości moralnej
napisanej pod kierunkiem dra hab. Marcina Urbaniaka, prof. UKEN**

Omówienie rozprawy doktorskiej przedłożonej mi do recenzji składa się z krótkiego streszczenia jej zawartości merytorycznej, uwag natury formalnej oraz merytorycznych oraz końcowej konkluzji dotyczącej tego, czy praca spełnia wymogi rozprawy doktorskiej.

Rozprawa doktorska Mgra Zbigniewa Słuszkiewicza pt. *Zwrot pragmatyczny w naukach kognitywnych a gradualizm kategorii podmiotowości moralnej* już na pierwszy rzut oka wyróżnia się objętością wśród prac tego typu, gdyż liczy ponad 569 stron. Taka objętość może budzić wątpliwości, czy jej Autor, mgr Zbigniew Słuszkiewicz, opanował warsztat formalno-merytoryczny wymagany od rozprawy doktorskiej. Tak duża objętość może bowiem wskazywać na brak należytego odsiania zbędnego materiału, nonszalancję metodologiczną, czy nawet brak wyraźnej koncepcji nadającej spójność prowadzonym w niej analizom. W toku przygotowanej recenzji będę wykazywać, że choć dysertacja mgra Słuszkiewicza nie jest pozbawiona pewnych mankamentów formalnych (redakcyjnych) oraz można mieć pewne uwagi co do niektórych wątków merytorycznych w niej obecnych, to stanowi ona spójną, kompletną i dobrze przemyślaną całość, zaś jej rozmiar wynika - w mojej ocenie - nie z dezygnwoltury czy słabego warsztatu metodologicznego, lecz z natury podejmowanego w niej problemu, na który składają się aż trzy zagadnienia: (1) nauki kognitywne jako narzędzie badawcze umysłów zwierząt innych niż ludzie, (2) zwrot pragmatyczny w tych naukach oraz (3) podmiotowość moralna zwierząt innych niż ludzie. Każde z nich mogłoby stanowić przedmiot oddzielnej rozprawy doktorskiej.

Tezą dysertacji jest twierdzenie, że zwierzęta inne niż człowiek (*non-human animals*) stanowią kategorię podmiotów moralnych, zaś przynależność do tej kategorii jest zależna od posiadania przez nie pewnych własności kognitywnych oraz ma charakter stopniowalny (gradualizm). Oznacza to, że wybrany na bohatera dysertacji przez Mgra Słuszkiewicza szczur działa z pobudek moralnych wtedy, gdy jego zdolności poznawcze czynią z niego podmiot, czyli jest on istotą posiadającą punkt widzenia, zdolną do określonych form wnioskowania oraz podejmującą decyzje niwelujące stany niepewności pojawiające się jako reakcja na zaskakujące i zmienne warunki bytowania. Dzięki tym kompetencjom zwierzę to jest w stanie odczytywać sytuacje w świecie jako posiadające walor moralny. Dowodzenie tej tezy odbywa się poprzez, rekonstrukcję redukcyjnego podejścia do problemu umysłu zwierząt na gruncie filozofii, umieszczenie zagadnienia funkcji poznawczych zwierząt pozaludzkich w kontekście dostarczanych przez amerykańską filozofię pragmatyczną uzupełnioną wątkami filozofii procesu, zebranie i analizę materiału empirycznego dokumentującego wyrafinowane zdolności poznawcze szczurów i ostateczne ukazanie, że podmiotowo rozumiane zwierzęta pozaludzkie są zdolne do działania motywowanego racjami moralnymi. Czy Doktorant prawidłowo przeprowadził poszczególne etapy swojej złożonej argumentacji, czyli czy udało mu się dowieść wyjściowej tezy? Pomimo pewnych wątpliwości, które zaprezentuję w tej części recenzji, która zawiera uwagi merytoryczne, uważam, że tak.

Zacznijmy jednak od zawartości poszczególnych części dysertacji. Pierwszy rozdział rozpoczyna się od nawiązania do poruszającego emocjonalnie, a przede wszystkim istotnego argumentacyjnie fragmentu wypowiedzi Stephena Pinkera na temat praktyki badawczej obnażającej założenia redukcyjnego podejścia na gruncie nauk o poznaniu do statusu kognitywno-moralnego zwierząt pozaludzkich, na przykładzie szczura laboratoryjnego. Wydaje się, że Doktorant nie tylko poruszony emocjonalnie naszkicowanym przez Pinkera obrazem, ale przede wszystkim dostrzegający słabość narzędzi dostarczanych przez redukcjonizm do opisu i wyjaśniania stanów mentalnych zwierząt pozaludzkich, podejmuje się ambitnego zadania opracowania całościowej koncepcji podmiotowości zwierzęcej traktującej tak samo poważnie wyniki badań empirycznych (etologicznych i neuronaukowych), co filozoficzną analizę. W tym celu wykorzystuje przywoływaną przez Philipa Kitchera luźną metodę dociekania teoretycznego określaną mianem *modus Cartwright*, czyli przedstawia te fakty, które nadają się jako wsparcie tezy, że szczury są zwierzętami bardziej wyrafinowanymi poznawczo, niż to się kulturowo przyjęło, a nawet niż zdają sobie z tego sprawę nawet niektórzy biolodzy czy etolodzy. Na koniec dowodzi, że winę za odmawianie zwierzętom pozaludzkim subiektywnego punktu widzenia i ostatecznie podmiotowości, ponosi tradycja filozoficzno-

scjentystyczna (czy szerzej naukowa) oparta na idei antropocentryzmu i antroponegacjonizmu (choć tak tego doktorant nie nazywa). Można tu było odwołać się do ciekawych idei związanych z ideami antropocenu i antroponegacjonizmu zamiast kolejny raz wywarzać otwarte drzwi streszczając Kartezjusza i Kanta.

W rozdziale drugim omawiana jest filozoficzna argumentacja Marka Rowlandsa na rzecz tezy, że zwierzęta inne niż człowiek (np. szczury) co prawda nie są moralnymi agentami (*moral agents*), nie są jednak też zaledwie podmiotami moralnej troski (nimi bywają również elementy środowiska naturalnego takie, jak parki krajobrazowe). Zwierzęta inne niż człowiek Rolands zalicza do grona moralnych podmiotów (*moral subjects*), czy jak określa to Doktorant „podmiotów motywowanych moralnie”. W tym rozdziale Autor nakreśla problemy, które jego zdaniem napotyka teoria Rowlandsa, a są to: konieczność wskazania danych empirycznych, do których trzeba się odwołać by ją wesprzeć; czy problem z takim rozumieniem kategorii emocji, który – według Doktoranta – każe Rowlandswi przyjąć psychologiczną koncepcję elementarnych emocji z konsekwencją traktowania zwierząt pozaludzkich jako biologicznych automatów sterowanych instynktem.

Rozdział trzeci nakreśla historyczne źródła odmawiania zwierzętom pozaludzkim podmiotowości od starożytności po Kanta, zaś rozdział czwarty daje dość szerokie spojrzenie na program naturalizacji filozofii, ale takiej, która wciąż opiera się na redukcyjnym podejściu do psychiki zwierząt pozaludzkich. Rozdział czwarty, to część bardziej interesująca od poprzedniej, gdyż w niej Autor wchodzi w dyskusję z ewolucyjnym redukcjonizmem – jak można by to nazwać – odnośnie do psychiki zwierząt pozaludzkich i zakresu ich zdolności działania. W ostatnim podpunkcie tego rozdziału odwołuje się też do pewnych wątków filozofii procesu, tj. do metodologii nieopartej na idei punktowych, izolowanych zjawisk, ale upatrującej w wyjaśnianych zjawiskach dynamicznych całości, których analiza wymaga uwzględnienia szerokiego kontekstu ich genezy a także odtworzenia czynników zarówno gwarantujących tę dynamikę, jak i podtrzymującą ich wewnętrzną homeostazę czy spójność.

W rozdziale piątym Autor dysertacji wprowadza analizę pojęcia wolnej woli przeprowadzając czytelnika przez zawilości problematyki relacji wolnej woli do kompetencji językowej, racjonalności oraz sprawczości. Ostatecznie dochodzi do konkluzji, że nie jest to kategoria zasadniczo istotna filozoficznie (rozważania o wolnej woli jako czymś realnym nazywa „antropofabulacją”, s. 337), bardziej istotne jest natomiast samo poczucie sprawstwa, którego doświadcza działający podmiot. W tym miejscu można było nawiązać do koncepcji zarysowanej przez Rowlandsa, gdyż jego konkluzja jest podobna. Wówczas argumentacja zatoczyłaby ciekawe koło, nie będąc jednak kolistą.

Szósty rozdział wprowadza nas na sam szczyt misternej budowli argumentacyjnej pieczołowicie wzniesionej przez Doktoranta. Jest to część kluczowa dla całej rozprawy, gdyż to w niej pokazane jest to, jak pragmatyczne narzędzia metodologiczne w połączeniu z rozsądną naturalizacją treści stanów mentalnych pozwalają na „oddanie” zwierzętom innym niż człowiek sprawstwa i przypisywanie im posiadania emocji (czy afektów), których nie trzeba rozumieć esencjalistycznie, tzn. jako w jakimś sensie samodzielnych własności czy bytów psychicznych, ale raczej jako sposobów reagowania (jednakże nie sprowadzalnych do samego zachowania wąsko rozumianego), czy dostrajania się (jak ująłby to J. J. Gibson) do środowiska.

Zakończenie rozprawy umiejętnie zbiera najważniejsze wnioski uzyskane w toku złożonej i wielowątkowej analizy.

1. Uwagi formalne

Dysertacja składa się z 7 części wliczając zakończenie, poprzedzona jest streszczeniem oraz wstępem, zaś wieńczy ją zakończenie. Każda z części podzielona jest na punkty, te zaś niekiedy dodatkowo na podpunkty. Struktura pracy wydaje mi się zbyt barokowa. Odnoszę wrażenie, że czytelnikowi byłoby łatwiej zrozumieć zamysł koncepcyjny Autora, gdyby była ona uproszczona. Można ten zabieg przeprowadzić na wiele sposobów. Jednym z nich byłoby zrezygnowanie z tak drobiazgowego podziału na punkty i podpunkty w przypadku zagadnień pokrewnych. Np. w części 1. podpunkty dotyczące empatii (1.4.2; 1.4.3; 1.4.4) bez szkody dla rozumienia poruszanych w nim problemów można scalić. Podobnie w części 2. podpunkty na temat podmiotu motywowanego moralnie (2.3; 2.4) oraz na temat przestrzeni racji (2.5; 2.6) udałoby się z pewnością bez szkody połączyć. O podobnych zabiegach można pomyśleć także w odniesieniu do pozostałych części rozprawy. Pojawia się także drobny mankament redakcyjny w postaci braku oznaczenia numeracji podpunktu 1.1 zarówno w spisie treści, jak i w tytule właściwej części. Ponadto wszystkie części opatrzone są użytecznym podsumowaniem poza częścią 4. Byłoby dobrze zachować konsekwencję w tej sprawie.

Generalnie biorąc, jak na tak „gęste” i obszerne opracowanie, rozprawę mgra Słuszkiewicza czyta się dobrze, widać, że dołożył On starań, by kluczowe pojęcia zostały objaśnione, zaś argumenty w niej zaprezentowane były konkluzywne. Istotne światło na przyjętą przez Autora strategię argumentacyjną rzuca wyjaśnienie zawarte we wstępie, w którym zapowiada odwoływanie się do „wielości i różnorodności, a nie do siły pojedynczego argumentu” (s. 32). Jest to ważne wyjaśnienie, bo unieważnia, według mnie, zarzut braku wyraźnej linii argumentacyjnej w dysertacji. A unieważnia go nie przez samą zapowiedź przyjętej metody nawiązującej do prac C. S. Peirce’a, ale fakt, że przy temacie stanowiącym

tak rozległe pole problemowe, taka metodologia wydaje mi się poprawna. Dodając do tego sam charakter analizowanych zjawisk, czyli fakt, że badane fenomeny nie są z natury rozstrzygalne wyłącznie empirycznie, ale nie jest też tak, że takim badaniom w ogóle się nie poddają, argumentacja „paczłorkowa”, której celem jest uwiarygodnienie, a nie ostateczne udowodnienie głównej tezy, wydaje mi się zrozumiałe.

Ponadto, praca jest napisana zasadniczo poprawnym językiem, poza drobnymi usterkami, których nie będę wyliczać, gdyż w żadnym razie nie wpłynęły one na moją percepcję jej treści. Widać również, że Autor rozprawy opanował warsztat konstruowania przypisów, choć zdarzają się w nich pewne usterki polegające na braku konsekwencji użycia określonego stylu (np. s. 32 i 33; przypisy: 38 i 40 – prace w przekładzie, gdzie przekład raz określony jest jako „trans.” A drugim razem jako „tłum.”). Część przypisów jest też bardzo rozbudowanych (np. s. 314, 315, 316, 317, 325, 387, i in.). Nie do końca oceniam ten fakt jako usterkę, gdyż w pracy pojawia się wiele faktów empirycznych, które Autor zasadnie dokładnie dokumentuje odwołaniami bibliograficznymi – w końcu jego praca ma charakter metaanalizy. Można było jednak zastanowić się, czy rzeczywiście istnieje konieczność odwoływania się aż tak drobiazgowo do istniejących opracowań w przypadku twierdzeń mało kontrowersyjnych (s. 387, przypis 145 na temat pojęć homeostazy i metabolizmu – wydaje mi się, że można było zakończyć ten przypis po pierwszym zdaniu i odwołaniu do pracy Johnsona; tymczasem pojawiają się cztery dalsze pozycje bibliograficzne w pełnym zapisie). Być może objętość przypisów typowo bibliograficznych jest generowana nie trudnością Autora w odsianiu istotnych publikacji od tych mniej ważnych, ale przyjętym stylem polegającym na każdorazowym przytaczaniu pełnego zapisu. Uważam, że oba te fakty mają tu miejsce.

2. Uwagi merytoryczne

Ograniczę się do wyłowienia głównych tez, założeń, wniosków i argumentów, żeby recenzja nie przybrała rozmiaru dysertacji. Nie będę się odnosić do mnóstwa wątków pobocznych, które skądinąd uważam za interesujące i wzbogacające, ale możliwe do pominięcia bez straty dla rozumienia sedna dysertacji. Skoncentruję się przede wszystkim na warstwie ideowej dysertacji, tj. na filozoficznej adekwatności proponowanego przez Autora modelu wyjaśnienia.

Główna teza pracy, jak ją rozumiem, jest następująca: sprawcą moralnym jest ten, kto swoim sprawstwem nakierowanym na poprawę cudzego stanu (czyli ten, kto celuje w dobrostanie kogoś innego) lokuje się na skali (spektrum) określonych zdolności poznawczo-afektywnych. Jest to forma gradualizmu nawiązująca, jak podkreśla Autor, do Gunnara

Skirbekka, inspirowanego z kolei myślą Habermasa. Gradualizm ów zakłada ciągły a nie skokowy rozwój indywidualnych i gatunkowych zdolności. Są to zatem „własności-gwaranty” podmiotowości moralnej. Z kolei idea gradualizmu podmiotowości moralnej ujęta słowami Autora dysertacji jest rozumiana następująco: „a) przynależność do wymiaru moralnego jest złożoną funkcją, zawierającą co najmniej kilka wymiarów i zbudowaną z wiązek cech charakterystycznych dla zachowań i działań moralnych; b) możliwe jest odnoszenie normatywnych roszczeń do wyróżnionych własności; c) granice przynależności i stopnie statusu mogą jawić się jako nieostre, a zadaniem badacza jest ich doprecyzowanie na tyle, na ile jest to możliwe w odniesieniu do typu istoty, którą bada, i jej sposobu życia” (s. 23). Aby zawęzić pole analizy podmiotu sprawstwa moralnego mgr Słuszkiewicz wybiera na bohatera swojej rozprawy szczura poświęcając wiele miejsca na drobiazgowo udokumentowanie – poprzez odniesienie do istotnych badań empirycznych – faktu spełniania przez to zwierzę kryterium podmiotu moralnego. Argumentacja ma charakter wieloetapowy i składają się na nią następujące kroki: najpierw Autor dokumentuje kompetencje poznawcze tych zwierząt, następnie pokazuje, że ich działania nie powinny być sprowadzone do samych zachowań prospołecznych, ani także opisywane w kategoriach przedmiotu moralnej troski (*moral patient*), ale raczej opisywane za pomocą pojęcia, które Autor określa jako podmiot motywowany moralnie odnosząc się do koncepcji Marka Rowlandsa i terminu „*moral subject*” (s. 156 i dalsze). W dalszej części recenzji odniosę się do tego wątku, w którym mgr Słuszkiewicz posługuje się koncepcją zaczerpniętą z prac Rowlandsa. Wracając do treści dysertacji, Rowlands jest autorem, który – jak trafnie zauważa mgr Słuszkiewicz – posługuje się koncepcją zakładającą, że zwierzęta pozaludzkie są w stanie generować zachowania motywowane moralnie, jednakże potrzebuje on empirycznych dowodów na to, że u podłoża takich zachowań leżą nie instynkty, a racje. Same bowiem zachowania instynktowne mają swoje źródło w afektach jako przyczynach, a nie racjach działania. Jedynie zaś racje motywują działania moralnie. Wracając do analizy podmiotu sprawstwa moralnego, czy jak to ustalił Autor rozprawy, podmiotu motywowanego moralnie, kolejnym krokiem jest pokazanie, że kategoria wolnej woli, która wydaje się na gruncie debat etycznych kluczowa dla przypisywania działań moralnych, jest czymś w rodzaju „iluzji” albo „<<ogniwa-do-zimnej-fuzji-w-warunkach-pokojowych>> Fleishmanna-Ponsa; nie należy oczekiwać zwrotu z inwestycji” (s. 337), coś w co wiara „nie ma znaczenia dla indywidualnego podmiotu” (s. 340). Kolejnym, może nie milowym, ale „dużym” krokiem, jest uzupełnienie już uzyskanego obrazu przeprowadzoną niejako w międzyczasie rekonstrukcją metodologii nauk kognitywnych bazującą na założeniach pragmatyzmu amerykańskiego i filozofii. Końcowym krokiem jest

pokazanie, że szczur, czy inne zwierzę pozaludzkie, jest „funkcjonalnym sprawcą” (s. 452), czyli jego działanie daje się opisać za pomocą narzędzia teoretycznego w postaci zasady energii swobodnej zinterpretowanej tak przez Doktoranta, by nawiązywała do pewnych założeń procesualistów amerykańskich (s. 378 i dalsze). Taki sprawca funkcjonalny jest zdolny do przetwarzania predykcyjnego i aktywnego wnioskowania, czyli aktywnie odczytuje afordancje środowiskowe, „dostraja” swoje działania do zmiennych warunków środowiska oraz minimalizuje ryzyko rozminięcia się jego działań opartych na własnych preferencjach z przewidywanymi przez niego efektami działań czy wynikami podjętej aktywności (por. s. 395-6). To ostatecznie jest związane głównie z procesami kontroli sensomotorycznej i istnieniem tzw. pętli działanie-percepcja wykorzystywanej przez Doktoranta za Karlem Fristonem do nakreślenia pobieżnej argumentacji na rzecz istnienia „implicytnego modelu <<ja>>” (s. 399). Jest to miejsce, w którym przydałaby się pogłębiona analiza pojęcia „ja”, a dokładniej tego, jak charakteryzowane jest ono w skonstruowanym przez Autora dysertacji środowisku narracyjnym. Przejście od stwierdzenia, że na skutek interakcji organizmu ze środowiskiem powstaje model (implicytny) „ja” prowadzi go natomiast do poszukiwania odpowiedzi na pytanie co to znaczy dla zwierzęcia istnieć? Ostateczna odpowiedź jest taka, że zwierzęta pozaludzkie działają w sposób samopotwierdzający („samouwierzytelniający”, np. s. 464) ich istnienie, tzn. już sam fakt, że zachodzi aktywność na osi organizm (mózg-ciało) – środowisko, która angażuje aktywne wnioskowanie oraz przetwarzanie predykcyjne jest dobrym świadectwem (wnioskowanie do najlepszego wyjaśnienia) sprawczości, która jest możliwa tylko w systemie poznawczym, który jest „zaopatrzony” w jakiegoś rodzaju automodel – jeśli dobrze rozumiem (rozumowanie w tym miejscu jest gęste i skrótowe, dlatego istnieje pewne ryzyko przeinaczeń). Dopełnieniem argumentacji na rzecz wewnętrznego modelu podmiotu działania, czyli sprawczości zwierzęcia, jest zaczerpnięcie z opracowań Jakoba Hohwye’go kryteriów fenomenalnej świadomości, a dokładniej własności, które poddają się wyjaśnieniu (w przeciwieństwie do cech wskazanych przez trudny problem świadomości), a które posiada zwierzę świadomie doświadczające świata (s. 411-412). Do cech tych zalicza się: świadomą percepcję, świadomość oderwaną (*detached consciousness*; np. stan bycia rozmarzonym), perspektywę pierwszoosobową i in. Jak podkreśla Autor dysertacji badania potwierdzają, że główny bohater jego analiz, tzn. szczur, posiada wiele własności psychicznych, które stanowią ważne wskaźniki świadomości takie, jak: „a) zdolność do działania celowego opartego na modelu, b) integracja wielomodalna, c) metapoznanie, d) ślady pamięci epizodycznej”, a także podatność na iluzje (s. 412). To ostatecznie również uważam, obok pamięci epizodycznej, za jedno z najważniejszych empirycznie badalnych kryteriów świadomości rozumianej jako bycie

podmiotem poznawczym, posiadanie subiektywności, czy zajmowanie perspektywy pierwszoosobowej. Po uzyskaniu potwierdzenia, że można naturalistycznie opisać powstanie podmiotu sprawczego, Doktorant przechodzi do analizy kategorii emocji poddając krytyce model emocji podstawowych i zastępując go pewną wersją teorii emocji psychologicznie konstruowanych.

Autor dysertacji wraca do problemu Rowlandsa zaznaczając, że udało mu się go rozwiązać, czyli, że znalazł empiryczne potwierdzenie faktu, że zwierzęta inne niż człowiek, np. szczur, są zdolne poznawczo do posiadania racji dla swoich działań i że niektóre z tych racji mają charakter moralny. Argumentacja przebijająca się na plan główny dysertacji, w dużym uproszczeniu dla ukazania jej schematu, przebiega następująco: Autor pokazuje jak teoria bezpośredniej percepcji społecznej łączy się z koncepcją ucieleśnionej symulacji, a następnie pokazuje, że taka synteza pozwala obejść zarzut konieczności przypisywania zwierzętom pozaludzkim zdolności językowych umożliwiających im konstruowanie wewnętrznej narracji towarzyszącej motywacji moralnej. Posiłkuje się teorią konstruowanej emocji (*Psychological Constructed Emotions*) Lisy F. Barrett, którą zresztą błędnie nazywa w języku polskim teorią psychologicznie konstruowanych emocji, co sugeruje, że kategoria przypisywanych podmiotowi emocji jest konstruowana przez psychologów. Warto zaznaczyć, że doktorant nie przyjmuje tej teorii bezkrytycznie, ale modyfikuje ją tak, by spełniała jedno z najważniejszych w jego ustaleniach kryterium; mianowicie nie obarczała podmiotów emocji kompetencją językową, gdyż to zablokowałoby drogę do włączenia do ich grona zwierząt pozaludzkich, jeśli odmawia się im zdolności do posługiwania się językiem w sensie, a jakim robią to ludzie. W związku z tym mgr Słuszkiewicz pojęciowo konstruowanie emocji charakteryzuje jako „*ucieleśnione, zorientowane na działanie przekonanie bayesowskie (action-oriented prior) o wysokiej precyzji, kierujące organizm w stronę rozwinięcia specyficznego zestawu schematów percepcyjnych, metabolicznych i behawioralnych (polityk), stabilizowane i aktualizowane przez konsekwencje własnych, celowych działań organizmu*” (s. 440). Przy czym Autor wielokrotnie podkreśla, że żeby nie wywoływać niepotrzebnych kontrowersji preferuje posługiwać się terminem „afekt” niż „emocja” w odniesieniu do zwierząt pozaludzkich. Walencyjny element emocji czy, jak woli mówić Autor, afektu lokowany jest przez niego natomiast nie po stronie podmiotu a jego relacji do sytuacji w świecie, a dostępny poprzez afordancje (s. 442 i dalsze), których poszukuje nie tylko w samej strukturze świata, ale także na poziomie neuronalnego kodowania informacji. Merytoryczna część pracy zakończona jest podsumowaniem zbierającym wyniki uzyskane w toku badania. Autor podkreśla, że udało mu się wykonać główne zadanie polegające na wykazaniu, że szczury (czy uogólniając, zwierzęta pozaludzkie)

mogą być podmiotami motywowanymi moralnie, że odmawianie im takiej roli jest związane m. in. z głęboko zakorzenionym w filozofii i naukach kognitywnych przeciwstawieniem człowiek—zwierzęta pozaludzkie bazującym głównie na idei, w myśl której zwierzęta pozaludzkie pobawione są wolnej woli, a która to, jak argumentował, nie ma większego znaczenia w ocenie moralnej czynów, czy w działaniu jako takim w ogóle. Osadzanie tego całościowo wziętego projektu badawczego w kontekście pragmatyzmu amerykańskiego, z wątkami filozofii procesu oraz tradycji enaktywizmu nie jest kontrowersyjne, a biorąc pod uwagę fakt, że Doktorant odrzucił metodologię redukcijną, wydaje się jedną z lepszych możliwości.

Praca jest tak wielowątkowa, że ustosunkowanie się do wszystkich kwestii, które nasuwają jej lektura nie jest możliwe w rozsądnym czasie, w związku z czym wybiorę trzy zagadnienia, które wydały mi się szczególnie dyskusyjne.

Pierwsza uwaga dotyczy stanowiska Marka Rowlandsa w kwestii roli motywacji w aktywności podmiotu moralnego (motywowanego moralnie), które nie zostało przez Autora dysertacji w pełni poprawnie zrekonstruowane. Mgr Słuszkiewicz trafnie zauważa, że podmiot moralny (*moral subject*) jest motywowany moralnie przez emocje, ale błędnie – według mojej oceny – przypisuje Rowlandsovi przyjęcie teorii emocji podstawowych, którą to Doktorant odrzuca na rzecz teorii emocji konstruowanych. W ujęciu Marka Rowlandsa klasyczne rozróżnienie między rozważaniem przekonania (*entertaining a proposition*) a działaniem „zgodnym” z przekonaniem (*tracking a proposition*) ulega istotnemu przekształceniu, ponieważ zostaje wyjęte z ram silnie intelektualistycznej epistemologii i osadzone w kontekście ucieleśnionego, przedrefleksyjnego kontaktu organizmu ze światem. Rowlands podważa założenie, że podstawową formą relacji poznawczej jest operowanie na przekonaniach (*propositions*) rozumianych jako treści zdaniowe: o ile „*entertaining*” oznaczałoby w tym sensie zdolność do ujmowania i rozważania takich treści, o tyle w przypadku zwierząt należałoby raczej mówić o bezpośrednim uchwyceniu znaczenia sytuacji, które nie przybiera postaci sądowej, lecz ma charakter percepcyjno-afektywny i sytuacyjny. Tym samym to, co w tradycyjnej epistemologii byłoby warunkiem możliwości myślenia, zostaje zastąpione przez bardziej pierwotne formy reprezentacji niepropozycjonalnej. Równocześnie Rowlands zachowuje intuicję stojącą za pojęciem postępowania zgodnego z przekonaniem (*tracking*), lecz redefiniuje ją w sposób odrywający ją od przekonania i ich prawdziwości: owo *śledzenie* nie jest tu relacją między przekonaniem a stanem rzeczy, lecz zdolnością organizmu do bycia

adekwatnie dostrojonym do istotnych cech środowiska, tak że jego zachowanie pozostaje w systematycznej, kontrfaktycznie stabilnej zależności od tych cech, mimo braku refleksyjnego ujęcia ich w postaci przekonań. W rezultacie poznanie nie polega na manipulowaniu treściami i ich uzasadnianiu, lecz na ucieleśnionym „byciu w świecie”, w którym znaczenie ujawnia się bezpośrednio w strukturze percepcji i działania. Taka rekonfiguracja pozwala Rowlandowi również przesunąć ciężar w debacie o moralności zwierząt: jeśli bowiem uchwycenie moralnie istotnych aspektów sytuacji nie wymaga ani świadomości w sensie metapoznania norm, ani ich śledzenia w sensie epistemicznym, to możliwe staje się przypisanie zwierzętom form proto-moralnej wrażliwości, zakorzenionej w ich zdolności do bezpośredniego reagowania na relacyjnie i afektywnie istotne właściwości świata.

Na tym gruncie relacja między koncepcją emocji u Marka Rowlandsa a teorią emocji podstawowych ma charakter zarazem zbieżności i przesunięcia akcentów, ponieważ obie perspektywy łączy odrzucenie intelektualizmu, lecz dzieli rozumienie funkcji emocji. W ujęciach rozwijanych przez badaczy takich jak Paul Ekman czy Jaak Panksepp emocje podstawowe stanowią wrodzone, biologicznie ugruntowane i względnie uniwersalne systemy reakcji, które działają szybko, automatycznie i niezależnie od zdolności językowych, pełniąc przede wszystkim funkcje adaptacyjne i wyjaśniające zachowanie organizmu. W tym sensie stanowisko Rowlandsa pozostaje z nimi zgodne, ponieważ również traktuje emocje jako przedrefleksyjne, ucieleśnione i niepropozycyjalne sposoby ujmowania świata, dostępne także zwierzętom pozaludzkim. Równocześnie jednak dokonuje on istotnej reinterpretacji ich statusu: to, co w teoriach emocji podstawowych uchodzi za mechanizm biologiczny, u Rowlandsa zostaje podniesione do rangi nośnika znaczenia normatywnego, tak że emocje nie tylko wywołują określone reakcje, lecz także ujawniają sytuacje jako moralnie istotne, na przykład jako wymagające troski, unikania czy podtrzymania relacji. Tym samym emocje nie są jedynie przyczynami działania, lecz jego przedrefleksyjnym uzasadnieniem, ponieważ w samym sposobie ich przeżywania zawarta jest już pewna trafność względem świata. W rezultacie Rowlands wykorzystuje empiryczne intuicje teorii emocji podstawowych, lecz wpisuje je w projekt filozoficzny, w którym normatywność nie pojawia się dopiero na poziomie sądów i zasad, lecz jest immanentna emocjonalnemu sposobowi bycia organizmu w świecie.

Nietrafna jest też teza kilkakrotnie powtarzana przez Doktoranta jakoby na gruncie etologii zachowania instynktowne były rozumiane tak, że ostatecznie sprowadzałyby zwierzęta do poziomu biologicznych maszyn działających odruchowo i w oparciu o sztywne programy behawioralne. Tymczasem współczesna etologia w dużej mierze odeszła od ujmowania zachowań instynktownych jako czysto mechanicznych, automatycznych i „bezmyślnych”, choć

taki obraz był częściowo obecny w klasycznych ujęciach rozwijanych przez Konrada Lorenza i Niko Tinbergena, gdzie instynkt interpretowano jako względnie sztywne, wrodzone sekwencje działań uruchamiane przez specyficzne bodźce wyzwalające. Nawet jednak w tych podejściach zakładano istnienie wewnętrznych mechanizmów motywacyjnych i regulacyjnych, co jakoś osłabiało czysto mechanistyczną interpretację. Współczesne badania, rozwijane na styku etologii, ekologii behawioralnej i kognitywistyki zwierząt, podkreślają natomiast, że zachowania instynktowne są w istocie plastyczne, kontekstowo modulowane i często wymagają uczenia się oraz rozwojowej kalibracji, a także pozostają ściśle powiązane z procesami poznawczymi i emocjonalnymi. W tym kontekście użyteczne okazuje się rozróżnienie na instynkty „zamknięte” (*closed*) i „otwarte” (*open*) zaproponowane przez Daniela S. Lehrmana. Pierwsze z nich odpowiadają klasycznemu ideałowi reakcji silnie zdeterminowanych genetycznie i stosunkowo sztywnych, które po uruchomieniu przebiegają według ustalonego wzorca, natomiast drugie charakteryzują się znacznym stopniem elastyczności, podatnością na modyfikację przez doświadczenie oraz wrażliwością na zmienne warunki środowiskowe i społeczne. W rezultacie instynkt przestaje być rozumiany jako „ślepy program działania”, a zaczyna być ujmowany jako dynamiczny system regulacyjny, który umożliwia organizmowi adaptacyjne dostrojenie do świata, często w sposób, który trudno oddzielić od bardziej złożonych form poznania. Taka reinterpretacja zbliża współczesną etologię do stanowisk filozoficznych, takich jak propozycja Rowlandsa, w których zachowanie może być trafne i znaczące bez konieczności odwoływania się do refleksyjnych przekonań, ponieważ sensowność działania ujawnia się już na poziomie ucieleśnionego, sytuacyjnego zaangażowania organizmu w jego środowisko.

Druga uwaga dotyczy wątku modelu Ja. Rażące jest to, że Doktorant pomija ustalenia na ten temat poczynione przez jednego z pionierów filozoficznych koncepcji Ja w kontekście filozofii umysłu, mianowicie Thomasa Metzingera i jego automodelowej teorii umysłu. Jest to teoria dość dobrze znana nie tylko na świecie, ale również w Polsce (por. Anita Pacholik-Żuromska). Wydaje mi się, że znacznie wsparłaby ona dążenia Doktoranta do pogodzenia idei sprawczości z enaktywnie rozumianą podmiotowością w sposób zarówno empirycznie jak i teoretycznie przekonujący, na czym mu tak bardzo zależało.

Teorio-modelowa koncepcja umysłu rozwijana przez Thomasa Metzingera opiera się na założeniu, że to, co nazywamy świadomością i podmiotowością, nie jest bezpośrednim uchwyceniem rzeczywistości ani istnieniem substancjalnego Ja, lecz rezultatem działania systemów poznawczych wytwarzających wewnętrzne modele świata i samego siebie. Zgodnie z tym ujęciem mózg funkcjonuje jako system modelujący, który konstruuje dynamiczne,

wielopoziomowe reprezentacje umożliwiające organizmowi orientację w środowisku i regulację własnego zachowania. Kluczowe znaczenie ma tu tzw. fenomenalny model siebie (*phenomenal self-model*), czyli szczególny rodzaj modelu, który nie tylko reprezentuje organizm, lecz czyni to w sposób przezroczysty, co oznacza, że podmiot nie doświadcza go jako modelu, lecz jako bezpośrednią rzeczywistość — jako „siebie”. W efekcie powstaje iluzja trwałego, substancjalnego Ja, podczas gdy w istocie mamy do czynienia z procesem ciągłej aktualizacji reprezentacji (które można rozumieć minimalistycznie lub nawet deflacyjnie). Metzinger podkreśla, że modele te mają charakter funkcjonalny i adaptacyjny: nie muszą być prawdziwe w sensie odwzorowania rzeczywistości, lecz wystarczy, że są wystarczająco trafne, by umożliwić skuteczne działanie. W tym sensie świadomość jest formą kontrolowanej halucynacji, czyli wewnętrznej symulacji, która pozostaje sprzężona z danymi sensorycznymi i stanami ciała. Teorio-modelowa koncepcja podważa więc zarówno naiwny realizm, jak i klasyczne pojęcie podmiotu jako autonomicznego centrum decyzji, zastępując je wizją organizmu jako systemu generującego modele, w których zanurzony jest jego własny punkt widzenia. W konsekwencji Ja nie jest bytem, lecz procesem modelowania, zaś doświadczenie subiektywne jest efektem działania systemu poznawczego.

W teorio-modelowej koncepcji umysłu Metzingera również kwestia wolnej woli przyjmuje nowy wymiar, ponieważ klasyczne rozumienie wolnej woli jako niezależnej, substancjalnej zdolności do podejmowania decyzji zostaje podważone. Skoro podmiot i Ja są w istocie przezroczystymi modelami siebie generowanymi przez mózg, a świadomość jest formą wewnętrznej symulacji sprzężonej z danymi sensorycznymi i stanami ciała, to decyzje, które wydają się być wolne, są w rzeczywistości produktem mechanizmów modelujących i adaptacyjnych procesów neuronalnych. Innymi słowy, nasze poczucie wyboru wynika ze świadomości własnych modeli działania, podczas gdy faktyczne determinanty decyzji leżą w interakcji procesów poznawczych, emocjonalnych i środowiskowych, które pozostają poza bezpośrednią świadomością. Metzinger interpretuje to tak, że wolna wola w sensie klasycznym nie istnieje, ale doświadczenie bycia „wolnym podmiotem” jest realne i funkcjonalne: umożliwia planowanie, przewidywanie konsekwencji i refleksję nad własnym zachowaniem, co daje adaptacyjne korzyści. W tym sensie wolność nie jest ontologiczną właściwością jaźni, lecz fenomenalnym efektem funkcjonowania systemu modelującego, który pozwala organizmowi symulować różne możliwe działania i subiektywnie postrzegać je jako własny wybór. Innymi słowy, wolna wola staje się fenomenem świadomości, a nie niezależnym bytem, co wpisuje się w szeroki projekt Metzingerowskiego wyjaśnienia subiektywności jako wytworu wewnętrznych modeli.

Trzecia, końcowa uwaga, dotyczy nie do końca dla mnie jasnego zamysłu odwoływania się Doktoranta do filozofii procesu. O ile, podobnie jak w przypadku pragmatyzmu — który, co warto podkreślić, pozostaje bliski inspiracjom enaktywizmu, zwłaszcza w kontekście ekologicznej teorii percepcji Jamesa J. Gibsona — odwołanie to okazuje się w pracy rzeczywiście użyteczne i w wielu miejscach przekonująco wykorzystane przez Autora, o tyle wątki filozofii procesu nie wydają się odgrywać istotnej roli analitycznej ani argumentacyjnej. Co więcej, cała część szósta pracy („Filozofia procesu, zasada energii swobodnej i rekonstrukcja sprawczości”) w praktyce operuje raczej kategoriami pragmatystycznymi niż procesualnymi. W konsekwencji użycie terminu „filozofia procesu” sprawia wrażenie nie do końca trafnego, a być może wręcz mylącego, sugerując zakres odniesień teoretycznych, który nie znajduje wyraźnego odzwierciedlenia w faktycznej strukturze argumentacji. O ile wcześniejsze wzmianki o filozofii procesu sprawiały wrażenie zasadnych, choć raczej skrótowych, o tyle w dalszej części pracy odnosi się wrażenie, że odwołanie to traci swoją funkcję analityczną i zaczyna pełnić rolę jedynie deklaratywną. Można wręcz odnieść wrażenie, że „filozofia procesu” staje się tu pewnego rodzaju hasłem, które nie znajduje wyraźnego rozwinięcia w strukturze argumentacji, a być może stanowi ślad wcześniej obecnego, lecz ostatecznie zarzuconego wątku, którego nie wszystkie odniesienia zostały usunięte z tekstu. O wiele bardziej niż wątek procesualizmu uwypuklony jest w pracy enaktywizm i to jemu, według mnie, należało oddać prowadzenie narracyjne.

3. Konkluzja

Wszystkie merytoryczne i formalne usterki pracy są na tyle drobne, że nie osłabiają ogólnej jakości dysertacji, która zawiera zarys, a miejscami gotową konstrukcję, koncepcji podmiotowości zwierzęcej. Ujęcie to jest na tyle oryginalne, że – w mojej ocenie – przyczynia się do ubogacenia dyskusji nad pokrewnymi tematami na gruncie filozofii umysłu, etyki czy filozofii nauki. Praca ta ma również wymiar interdyscyplinarny, co wpisuje ją w debaty nad podmiotowością zwierząt pozaludzkich na gruncie kognitywistyki. Moja dyskusja z wybranymi wątkami dysertacji ma charakter życzliwej polemiki, czy akademickiej wymiany poglądów i nie powinna osłabiać zasadnego wrażenia, że jest to praca bardzo dobra merytorycznie. **Z całą pewnością praca doktorska Mgra Zbigniewa Słuszkiewicza stanowi**

oryginalne rozwiązanie problemu badawczego oraz spełnia wszelkie wymagania nałożone na prace tego typu, dlatego wnioskuję o jej przyjęcie.